

PODLASKI

www.podlaskimanager.pl

MANAGER

NUMER 194 / WRZESIEŃ 2019

IPH

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY
IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ
W BIAŁYMSTOKU

**SYLWESTER
ZAWADZKI**

**JESTEŚMY RZEMIEŚLNIKAMI
BĘDIEMY TRWAĆ**

STR. 4

**IRENA
OPOLSKA**

STR. 6

POLSKA WSCHODNIA

STR. 8

MAREK OLBRYŚ

STR. 16

KATARZYNA ZĄBKIEWICZ

STR. 22





Sylwester Zawadzki

Jesteśmy rzemieślnikami, będziemy trwać

Wywiad z Sylwestrem Zawadzkiem – Prezesem Izby Rzemieśniczej i Przedsiębiorczości w Białymstoku

Izba Rzemieśnicza i Przedsiębiorczości w Białymstoku – najstarsza organizacja samorządu gospodarczego w regionie obchodzi w tym roku 90 – lecie swojej działalności. Panie Prezesie jak wygląda 90 – letnia historia samorządu cechów rzemieślniczych i jaki dzisiaj jest potencjał IRZiP w naszym województwie?

Po I wojnie światowej w województwie białostockim powstało 68 cechów i 20 stowarzyszeń rzemieślniczych, które działały w 13 powiatach, w tym również w grodzieńskim i wołkowyskim. Izba Rzemieśnicza powstała 22.10.1929 r. na podstawie statutu nadanego rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu. Pierwszym Prezydentem Izby został Franciszek Grosser – mistrz krawiecki. Potencjał dawny to 16 tysięcy zakładów rzemieślniczych – obecny to ponad 1000 firm rzemieślniczych zatrudniających łącznie więcej niż 10000 pracowników. Rzemiosło w tym czasie ewoluowało i dziś zgodnie z ustawą o rzemiośle do cechów mogą należeć zakłady zatrudniające do 249 pracowników. W Izbie zrzeszonych jest 16 cechów, w tym dwa z terenu województwa warmińsko – mazurskiego w Ełku i Giżycku. Najbardziej chyba jednak widać potencjał Izby w dziedzinie szkolenia uczniów i potwierdzania kwalifikacji. Tylko od 1945 r. potwierdzono kwalifikacje 20289 mistrzom i 89613 czeladnikom oraz przeprowadzono 823 egzaminy sprawdzające. To ogromny, wymierny udział rzemiosła w przygotowaniu kadr pod potrzeby rynku pracy. Nasz potencjał to także rzemieślnicy, przedsiębiorcy prowadzący Zakłady Rzemieśnicze.

Czy IRIP prowadzi ścisłą współpracę z innymi organizacjami samorządu gospodarczego? Jakże są formy tej współpracy?

Najściślej i systematycznie współpraca ta odbywa się na forum Wojewódzkiej Rady Dialogu. Jest jednak jeden mankament. My jako rzemiosło mamy swoje

struktury – organizacje cechowe – praktycznie w każdym powiecie. Inne organizacje pracodawców koncentrują się na działalności głównie w stolicy województwa, stąd w powiatach często cech jest jedynym reprezentantem pracodawców i po prostu nie ma z kim współpracować. Najlepiej współpracuje się nam z Izbą Przemysłowo – Handlową w Białymstoku. Korzystamy z jej bogatego bagażu doświadczeń, kontaktów z decydentami, uczestniczymy w interesujących spotkaniach organizowanych przez Izbę lub Podlaskie Forum Gospodarcze. Z kolei Izba Przemysłowo – Handlowa też czerpie z naszych doświadczeń na niwie oświaty zawodowej. Żałować jednak należy, iż podobne organizacje samorządu gospodarczego w Łomży czy Suwałkach nie działają tak dynamicznie.

Rzemiosło powoli, ale systematycznie traci swoje znaczenie w gospodarce. Jakiej formy wsparcia najbardziej oczekują rzemieślnicy?

Rzemiosło nie traci swojego dotychczasowego znaczenia w gospodarce, to bardzo wąskie myślenie. Wręcz przeciwnie – coraz bardziej się otwiera, dostosowuje. Rzemiosło boryka się z problemami. To nie rzemiosło traci znacznie, to wspólnota. Naturalną skłonnością człowieka jest życie w stadzie, łączenie się i tworzenie grup. Początkowo były to małe, rodzinne wspólnoty, potem klany, plemienia, wsie i miasta. Jesteśmy istotami stadnymi, które nie są stworzone do życia odrębnie. Dotyczy to i sfery prywatnej jak też sfery zawodowej, kiedy ktoś musi nas nie tylko docenić, ale być równocześnie odbiorcą naszego dzieła, czy to w postaci usług, czy też konkretnych przedmiotów albo pracy naukowej. Specyficzne warunki średniowiecznego uniwersum stworzyły nie tylko podwaliny tradycji powoływania cechów, a śladów zrzeszania się można doszukiwać się jeszcze w czasach Imperium Romanum, ale przede wszystkim obliwowały ludzi do zakładania bractw, do czerpania korzyści ze zrzeszania się, tworząc tym samym specyficzny ład, jakiego dziś jesteśmy spadkobiercami. Pewne zawody odchodzą w zapomnienie, z tym mogą się zgodzić, ale to naturalna kolej rzeczy, spowodowana nieustannym rozwojem człowieka i stworzonej przez niego technologii, cywilizacji. Należy jednak podkreślić, że do rzemiosła wchodzi nowe zawody, o jakich jeszcze parę lat temu nie mogłoby być mowy.

Zatem pierwszym problemem jest niechęć do zrzeszania się, drugim – brak działań promujących wartości i korzyści, które wynikają ze szkolnictwa zawodowego. Z tym wiąże się równoczesny brak fachowców na rynku pracy, co dotyka niemal każdej branży rzemieślniczej. Skoro nie ma fachowców, nie ma kto pracować, a nie ma kto pracować, ponieważ przez wiele lat ważniejsze było kształcenie w systemie licealnym i następnie ukończenie studiów, niż uzyskanie tytułu zawodowego czeladnika i zdobycie konkretnego zawodu. Podstawową formą wsparcia byłaby więc szeroko zakrojona akcja promująca szkolnictwo zawodowe. Trzeba pamiętać, że wpływy do budżetu państwa opierają się na daninach odprowadzanych zwłaszcza przez mikro, małych i średnich przedsiębiorców, z których wielu posiada uprawnienia rzemieślnicze. Reorganizacji wymagałby również system podatków oraz refundacji kosztów szkolenia młodocianych. Ważne jest, aby nasi instruktorzy zawodu zostali zrównani w swoim statusie z zawodem nauczyciela, prowadzącego zajęcia w szkole. Faktyczna odpowiedzialność za wyszkolenie ucznia w przypadku podpisania umowy o praktyczną naukę zawodu spoczywa przecież nie na szkole, a na mistrzu szkolącym.

Jaka jest przyszłość rzemiosła w XXI wieku?

Nikt nie jest w stanie dokładnie odpowiedzieć na to pytanie, wiele zależy od wewnętrznej polityki państwa, od chęci do zrzeszania się. Ale rzemiosło przetrwało już wiele zawieruch, wiele upadków, nieustannie wychodząc z nich obronną ręką. Pierwsze załamania systemu były obecne już w XVI-XVII wieku, kiedy kolejne wojny oraz apetyty magnaterii systematycznie wyniszczały Rzeczpospolitą Obojga Narodów, kiedy interes prywatny brał górę nad interesem ogółu. Mieszczanie nie posiadali w zasadzie żadnych praw, życie skupiało się nie w miastach, lecz w wielkich majątkach szlacheckich. Tuż przed ostatecznym wchłonięciem Polski przez kraje ościenne, w 1791 roku, na mocy postanowień Konstytucji 3 Maja, doceniono rolę miast i mieszczaństwa. Niestety, reformy wprowadzono zbyt późno. W okresie rozbiorów sytuacja w poszczególnych zaborach kształtowała się różnie, traciliśmy na znaczeniu. I nadszedł rok 1914, czas wielkiej szansy. I my, rzemieślnicy, tę szansę wykorzystaliśmy, bo to my wykuwaliśmy broń, dzięki której Polska wróciła na mapy świata i Europy. To my wtedy piekliśmy chleb, szyliśmy mundury, to jest nasz udział – rzemiosła. Pierwsze lata powojenne nie należały do łatwych, a kiedy myśłano, że sytuacja jest w miarę stabilna, nadeszły czasy wielkiego kryzysu. Potem wybuchła II wojna światowa, potem przyszedł czas Manifestu Lipcowego i czasy ustroju socjalistycznego, gdzie prywatni przedsiębiorcy traktowani byli jako zło konieczne. A przecież spoczywała na nas ogromna odpowiedzialność za kształcenie zawodowe młodzieży. Ta odpowiedzialność trwa zresztą do dziś, ponieważ to jedynie system dualnego szkolnictwa zawodowego młodzieży jest w stanie zapewnić fachowe kadry. Nie twierdząc, że będzie łatwo, ale, jak sam pan widzi, nigdy nie było łatwo. My jednak jesteśmy rzemieślnikami, będziemy trwać, bo jesteśmy pewną stałą grupą, stanowimy constans w jakże niepewnych ekonomicznie czasach.

Ile występuje zawodów rzemieślniczych na naszym terenie? Które z nich są najbardziej popularne?

Zgodnie z ustawą o rzemiośle mamy prawo szkolić i egzaminować w ponad 130 zawodach, nawet w tak egzotycznych dziś zawodach jak ludwisarz, rusznikarz, groomer czy baca i juhas. Na naszym terenie szkolimy uczniów tylko w 40 zawodach. Do najpopularniejszych należą mechanik pojazdów

samochodowych, fryzjer, kucharz, cukiernik, stolarz oraz zawody budowlane. Ubolewam, że na palcach jednej ręki możemy policzyć chętnych do nauki w zawodzie tapicer, krawiec lub introligator.

Jak udaje się przekonać młodych ludzi do związania swojej ścieżki kariery zawodowej z rzemiosłem?

Jest coraz trudniej. Powszechny dostęp do studiów wyższych niezależnie od ich kierunku i jakości, łatwość zdania matury jest naturalną zaporą i argumentem na „nie”. Ponadto umowa o pracę w celu nauki zawodu jest oparta na Kodeksie Pracy, więc uczeń jest przede wszystkim pracownikiem młodocianym, a nie uczniem, który w szkole będzie promowany do następnej klasy nawet z 50% poziomem nieobecności. Jaki pracodawca szkolący będzie tolerował notoryczne wagi podopiecznego? Najgorszy do pogodzenia dla ucznia jest fakt, że uczyć się trzeba po prostu pracować. Jednak od kilku lat mamy powolny powrót do idei nauki w rzemiośle, a czynnikiem decydującym jest chyba znaczny wzrost zarobków w zawodach rzemieślniczych, zapotrzebowanie na dobrych fachowców, zwłaszcza w usługach. Chciałbym utworzyć w naszym regionie Szkołę Rzemiosła podobną do tych, które z powodzeniem funkcjonują w innych regionach Polski.

Jakie są przyczyny kryzysu w systemie edukacji zawodowej? Czy obecnie preferowany dualny system kształcenia zawodowego daje korzystne rezultaty na rynku pracy?

Nie będę ukrywał – jest naprawdę ciężko. Lata wytrwałej pracy nad zniszczeniem systemu szkolnictwa zawodowego w Polsce teraz właśnie pokutują i to właśnie my, przedsiębiorcy, ponosimy konsekwencje chorych ambicji. Utało się w naszym społeczeństwie, że bycie uczniem szkoły zawodowej to wstyd, to synonim patologii, nieuctwa, niezaradności. A przecież my na co dzień kształcimy bardzo zdolną młodzież, która ma przewagę nad absolwentami liceów. Po pierwsze, po ukończeniu trzyletniej szkoły branżowej (dawnej zawodowej) i zdaniu egzaminu czeladniczego są oni w pełni wykwalifikowanymi fachowcami, zatem mogą kontynuować swoją ścieżkę kariery bez drastycznych zmian, bardzo często zostając u swoich pracodawców, już jako pracownicy „dorośli”. Po drugie, nasi uczniowie otrzymują dokument, który jest rozpoznawalny w całej Europie, jak już wspominałem, rzemiosło stanowi uniwersum, jest wszędzie rozpoznawalne i wszędzie zrozumiałe. Jest marką samą w sobie. Po trzecie, pracownicy młodociani wyróżniają się czymś niespotykanym – mają inteligencję manualną. Ich potencjał tkwi właśnie w rękach, w fachu, który wykonują. Niestety, sporo winy w zniechęcaniu dzieci do podjęcia nauki w szkole branżowej tkwi w rodzicach. W ich mniemaniu nauka rzemiosła jest nadal wstydliva, bo co ludzie powiedzą. Ciekawe, co ludzie powiedzą, jak nie będzie im miał kto chleba upiec, uczesać włosy, naprawić cieknącego kranu, zepsutego samochodu czy wyremontować mieszkania. Pod tym względem jest bardzo trudno, bo musimy walczyć ze stereotypami społecznymi, ze złe pojętym wykształceniem, ponieważ w Polsce człowiek wykształcony to jedynie ten, który ukończył studia wyższe.

To są też właśnie przyczyny kryzysu w edukacji zawodowej. Dodałbym, że kolejnym problemem jest tu ewidentny brak współpracy pomiędzy szkołą a pracodawcą. Powiedzmy to sobie uczciwie, żadna szkoła nie zapewni takiego wykształcenia i praktycznej wiedzy, jak przedsiębiorca-mistrz szkolący. Uczeń, obecnie już od 15 roku życia, zderza się z twardymi realiami rynku, ekonomii, gospodarki. Trafia na marudzących klientów, na to, że musi pilnować porządku na swoim miejscu pracy, na to także, że jest odpowiedzialny za swoją pracę, nie może się spóźnić, nie może lawirować, ponieważ jest związany umową o pracę. Uczy się zatem w warunkach rzeczywistych, nie sterylnych pracowni szkolnych. Uczy się życia, przedsiębiorczości, odpowiedzialności, szacunku do pracy. Dostaje za swoją pracę wynagrodzenie. Nie są to wielkie pieniądze, ale nie musi brać od matki czy ojca, na jakieś swoje potrzeby już coś ma. Wie zatem, jak to jest zarabiać pieniądze, docenia ich wartość.

Na jakie wsparcie może liczyć zakład rzemieślniczy w procesie edukacji uczniów? Czy to wsparcie jest wystarczające?

Obecne przepisy zezwalają jedynie na refundację kosztów kształcenia, o ile młody człowiek przystąpi do egzaminu czeladniczego, a przede wszystkim go zda. Dotąd nie było takiego obowiązku przystąpienia, jednakże teraz wprowadzone nowelizacje ustaw oświatowych traktują ten egzamin jako obowiązkową część procesu kształcenia. To dobre rozwiązanie, ale są jeszcze mistrzowie szkolący. Refundacja refundacją, to jedynie zwrot faktycznych kosztów, jakie pracodawca poniósł przez trzy lata kształcenia młodocianego, a zatem składki na ubezpieczenie społeczne, wynagrodzenie, urlopy, opłata za egzamin. Ale ten dzieciak się uczy, nie od razu jest orłem, ponieważ zaczyna od zera, a jak zaczyna od zera, to i zdarza się jednemu czy drugiemu coś popsuć. Koszty ponosi pracodawca. Poza tym, co jest szalenie niesprawiedliwe, rzemieślnik-mistrz szkolący nie jest traktowany jako nauczyciel, a przecież to wyłącznie na nim spoczywa odpowiedzialność za praktyczne wykształcenie, nie na nauczycielu. Dlaczego nie traktuje się nas jak nauczycieli? My nie strajkujemy, my nie mamy na to czasu, my, zgodnie z naszymi zasadami rzemieślniczymi, kształcimy i pracujemy, wyznając prawdziwy etos pracy. Warto by było docenić naszą pracę, nasz wkład. Poza tym oczekivalibyśmy wsparcia finansowego naszych warsztatów zawodowych, podobnie jak szkolnictwo zawodowe publiczne, które jest modernizowane na każdym kroku.

Pełni Pan ważną funkcję Prezesa IRZiP w Białymstoku. Jaka jest Pana ścieżka dotychczasowej kariery zawodowej i pracy społecznej?

Zaczynałem swoją pracę zawodową na Śląsku od nauczyciela, dyrektora szkoły. Jak zwykle zaangażowany, sumienny, szczególnie dbający o swój warsztat pracy,

osiągałem dobre wyniki w pracy dydaktycznej i wychowawczej.

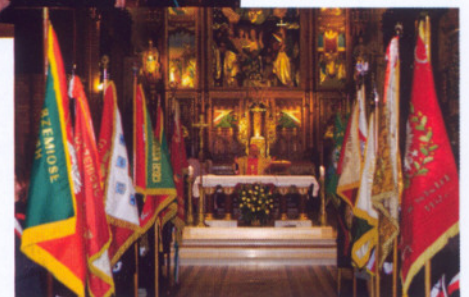
W Łomży pojawiłem się 1994r. jako urzędnik Urzędu Miejskiego początkowo na stanowisku pełnomocnika ds. przejmowania szkół, a potem Rzecznika Prasowego Prezidenta.

Od 1997 roku prowadzę Zakład Remontowo-Budowlany zrzeszony w Cechu Rzemieślników i Innych Przedsiębiorców w Łomży. Zatrudniam pracowników i szkołę uczniów w zawodach budowlanych. Przez 8 lat byłem zaangażowanym członkiem Zarządu Cechu, a obecnie pełnię funkcję Starszego Cechu w Łomży, od 2017 roku Prezesa Izby Rzemieślniczej i Przedsiębiorczości w Białymstoku.

Byłem członkiem kolegium ds. wykroczeń w Łomży, w latach 1995-2001 wchodziłem w skład Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa”. Jestem również Prezesem Łomżyńskiego Klubu Biegowego, który od lat organizuje masowe zawody biegowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Wielokrotnie byłem wyróżniany różnorodnymi nagrodami, Dyrektora szkoły, Prezidenta Miasta, Prezesa Związku Rzemiosła Polskiego, Ministra Edukacji Narodowej, Prezidenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Świadczę również pomoc charytatywną, rzeczową i finansową. Wspomagam szkoły, Uczniowski Klub Sportowy nr 9 w Łomży, Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży.



Poza pracą społeczną i zawodową, jakie ma Pan hobby?

Jestem zwolennikiem aktywnego wypoczynku i życia w ogóle. Cenię życie rodzinne i wspólne spędzanie czasu z dziećmi i wnukami. Uprawiam amatorsko biegi, najlepiej w towarzystwie mojego psa. Zawsze znajduję czas na spotkania z przyjaciółmi czy uprawianie przydomowego ogródka. Nie potrafię siedzieć bezczynnie, jestem niespokojnym duchem.

Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów
Rozmawiał Bogdan Rogaski